

*Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. Halina Manikowska, Hanna Zaremska, Instytut Historii PAN, Warszawa 2002, ss. 354, il. 40, tab. 6.

Książka prezentuje referaty i komunikaty wygłoszone na konferencji poświęconej różnym aspektom życia religijnego w mieście, zorganizowanej przez Pracownię Dziejów Kultury i Społeczeństwa Średniowiecznego Instytutu Historii PAN w roku 2000. Uczestnicy obrad skupili się na kilku zagadnieniach. W części I (*Kościół w przestrzeni miejskiej*) na topografii kościelnej i geografii sakralnej miasta; w części II (*Środowiska i instytucje*) na inwestycjach kościelnych i związanych z nimi środowiskach oraz grupach społecznych; w części III (*Gospodarka kościelna — gospodarka miejska*) na powiązaniach gospodarczych Kościoła i miast; w części IV i V (*Religijność miejska — fundacje i fundatorzy, Religijność miejska — nabożeństwa, kultury, kazania*) na fundacjach religijnych, liturgii, kultach świętych, duszpasterstwie; w części VI (*Heretycy i Żydzi*) na zagadnieniu obecności w miastach heretyków i Żydów.

Omawiana książka zawiera szereg ustaleń ważnych dla historyka kultury materialnej. Szczególnie cenny z jego punktu widzenia jest artykuł Grzegorza Myślińskiego, *Kościół katolicki a miasta między Odrą a górnym Bugiem i Pełtwią (połowa XIII–XVI w.). Stymulator czy przeszkoda ich rozwoju gospodarczego?* (s. 235–267). Autor postanowił odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: na czym polegał wpływ Kościoła na życie gospodarcze miast? czy oddziaływanie to przyczyniło się do ich rozwoju, czy też może go powstrzymało? Miasta, które objął swymi badaniami, dzieli ze względu na prawo własności na dwie grupy: miasta monarsze — Częstochowa, Gdańsk, Kraków, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Przemysł, Sandomierz, Sanok, Szczecin i Wrocław, oraz miasta kościelne — Kielce, Kołobrzeg, Koszalin, Łowicz, Łódź, Pułtusk, Stary Sącz, Włocławek, Trzebnica.

Ustalenia Autora przekonują, że duchowieństwo miało istotny wpływ na urbanizację ziem polskich. W XIII–XVI w. lokowało ono na prawie niemieckim 124 ośrodki, czyli 18% całości dla tego okresu, przy czym zauważalna jest tendencja spadkowa. W XVI w. zakładanie miast przez Kościół było już sporadyczne. Znaczenie demograficzne duchowieństwa również musiało być zauważalne. Według szacunków Jerzego Kłoczowskiego, w miastach Królestwa Polskiego zamieszkiwało około 10 tys. duchowieństwa diecezjalnego<sup>1</sup>, a ponadto kler zakonny, obliczany na około 4 do 6 tys. osób<sup>2</sup>. Dalsze kilkaset osób stanowili bernardyni posiadający część konwentów na wsi, i tzw. proletariaci kościelny, czyli młodzież przed święceniami<sup>3</sup>. W kwestii liczebności duchowieństwa wypowiedział się także Jacek Wiesiołowski, który swoje obliczenia oparł na modelu zależności między wielkością populacji miejskiej a liczbą instytucji kościelnych oraz duchowieństwa<sup>4</sup>. Jakkolwiek wszelkie ustalenia demograficzne dla polskiego średniowiecza obciążone są dużym marginesem błędu, nie ulega wątpliwości, że gospodarcza rola duchowieństwa była z pewnością wyższa, niż wskazują na to szacunki demograficzne. Wynikało to chociażby z podatkowych uprawnień Kościoła z tytułu zwierzchnictwa wyznaniowego. Podstawowym podatkiem uiszczanym przez miasta i ich mieszkańców na rzecz duchowieństwa była dziesięcina. Dochodziły do tego kołęda, meszne, stołowe i opłaty nadzwyczajne od chrztów, ślubów i pogrzebów. Rzadko kiedy mieszczanie musieli uiszczać wszystkie opłaty, ale z drugiej strony również Kościół unikał płacenia należności gminie przez instytucje i osoby kościelne, nie mówiąc o jurydykach. Inaczej wyglądała opłata „denara św. Piotra”. Płacono ją ryczałtem i w grę wchodziły znaczne kwoty.

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Kościół*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski*, t. 1, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 351.

<sup>2</sup> H. Gapski, *Zakony żebracze*, [w:] *Encyklopedia...*, t. 2, s. 539.

<sup>3</sup> B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 301.

<sup>4</sup> J. Wiesiołowski, *Środowiska kościelne i kultura*, [w:] *Kultura Polski XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 279–283.



Znacznie większe obciążenia ponosiły miasta kościelne, gdyż musiały uiszczać opłaty instytucji duchownej, która była ich właścicielem. Były to czynsze, opłaty od parcel, podatek od gruntów ornych i  $\frac{2}{3}$  kar sądowych. Do tego mogły dochodzić opłaty nadzwyczajne, na przykład z jatek czy kramów.

Nadawanie nieruchomości położonych w obrębie murów miejskich na rzecz Kościoła wywoływało poważne skutki w lokalnej socjotopografii, począwszy od całych zespołów zabudowań, w których skład mogły wchodzić kanonie, domy wikariuszy i mansonarzy, aż po jurydyki, tj. kościelne enklawy z własnym zarządem. Sytuacja taka odbijała się w sposób oczywisty na finansach miast, znacznie zmniejszając ich dochody. Miasta próbowały radzić sobie z tym za pomocą uchwał rady miejskiej, jak na przykład w Krakowie w 1358 r., bądź starając się o dokumenty królewskie, jak w Lublinie w 1453 r., które to zakazywały mieszczanom zapisywania nieruchomości na rzecz duchowieństwa. Wydaje się, że owe uchwały i dokumenty niewiele pomagały, skoro w Krakowie w 1580 r. kler był w posiadaniu aż 35% terenów miejskich, przy czym nadal trwał proces ich przejmowania. Kolejnym przykładem jest Szczecin, którego rajcy stwierdzili w 1522 r., że skarb miasta stracił z tytułu nie płacenia podatku od nieruchomości należących do Kościoła 6 tys. guldenów. Jednak na Pomorzu Zachodnim problem ten rozwiązała reformacja, w wyniku której zniesiona została wolność podatkowa duchowieństwa. Wspomniane wyżej zwolnienia podatkowe ułatwiały duchowieństwu działalność gospodarczą, zapewniały bowiem kapitał na inwestycje, a jurydyki nakierowane były na rywalizację gospodarczą z miastem, w obrębie którego się znajdowały. Bogate duchowieństwo trudniło się obrotem nieruchomościami, wynajmem za czynsz, wyszynkiem piwa i sprzedażą sukna. Często było właścicielem tabern, jatek, młynów czy warzelnii soli. Zwłaszcza taberny były pożądane przez kler, który zdawał sobie sprawę, że są to główne ośrodki obrotu towarowo-pieniężnego<sup>5</sup>. Jednak największą konkurencją dla miast stanowił uprawiany przez duchownych handel. Znana formuła „rzeczy dla użytku własnego” pozwalała duchowieństwu na rozwinięcie własnego handlu i pomnożenie zysków. Inaczej wyglądała sytuacja w przypadku ośrodków kościelnych, gdzie przywileje mytniczo-celne przynosiły znaczne korzyści ekonomiczne ich mieszkańcom, co nie było możliwe bez opieki biskupa czy konwentu klasztorowego. Równocześnie zaznaczała się w nich przewaga ekonomiczna kleru. Jako przykład może posłużyć Włocławek, gdzie największe zyski z handlu polskim zbożem czerpał biskup i kapituła, gdyż do nich należała olbrzymia większość statków. Także w przypadku miast kościelnych łatwiej udzielić odpowiedzi na pytanie, jakie było znaczenie ingerencji duchowieństwa w gospodarkę miejską. G. Myśliwski zauważa, że bez wątpienia lokowanie miast i tworzenie podwalin pod ekonomikę ośrodków miejskich było korzystne dla gminy i jej mieszkańców. Natomiast w miarę upływu czasu kościelna kontrola oraz interwencjonizm szkodziły miastom aktywniejszym, a były niezbędne dla podtrzymania egzystencji ośrodków marginalnych (np. Kielce).

pozytywną rolę odgrywał potencjał kredytowy duchowieństwa, gdyż zwiększał możliwość brania kredytów przez mieszczan i gminę, co musiało mieć korzystny wpływ na ekonomikę ośrodków. Z drugiej strony kler mógł być pożądanym konsumentem produktów miejskich, o ile nie posiadał jurydyk i nie był właścicielem miasta, gdyż wówczas skutecznie zabiegał o obniżenie cen. W sumie konsumpcyjne znaczenie duchowieństwa jest trudne do zdefiniowania. Wydaje się, że uboższe duchowieństwo było bardziej zależne od miejscowej podaży niż zamożniejsze, które mogło sprowadzać część towarów z daleka.

Doniosłe znaczenie ekonomiczne dla miast mogły mieć konsekwencje religijności i pobożności lansowanej przez Kościół. Chodzi tu przede wszystkim o pielgrzymki i ich znacze-

<sup>5</sup> Zob. I. Cieśla, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 4, 1958, s. 159–225.



nie dla gospodarki miasta i mieszczaństwa. Zarówno kult osób uważanych za święte, wiara w cuda czynione przy ich grobach, a w konsekwencji peregrynacje dla uzyskania odpustów powodowały napływ pątników do centrum kultowego, co było równoznaczne z przybyciem rzeszy konsumentów do ośrodka miejskiego. Oddziaływało to korzystnie na sferę handlowo-usługową, a niekiedy produkcyjną. Dla przybyłych w celach religijnych, pożądane były artykuły spożywcze i dewocjonalia, ale zostawiali oni gotówkę również w tabernach (za noclegi) i w świątyniach (ofiary)<sup>6</sup>. Także w tym przypadku odpowiedź na pytanie, jaki był związek między napływem pielgrzymów a pomyślnością gospodarczą ośrodków kultowych, nie przedstawia się jednoznacznie. Składa się na to kilka czynników. Pokażne sumy zostawiane w ośrodku kultowym nie musiały bowiem automatycznie trafiać do mieszczan. Wymowny jest w tym względzie przykład Częstochowy. W pierwszej połowie XV w. główne zyski z napływu pielgrzymów czerpało mieszczaństwo. Jednakże już w 1462 r. paulini uzyskali przywilej królewski na handel dewocjonaliami i artykułami spożywczymi. Choć miasto wystarało się o nowy, niekorzystny dla zakonników przywilej królewski, to i tak na przestrzeni XVI w. zmonopolizowali oni handel i pozbawili mieszczan zysków z napływu pielgrzymów. Innych, wymownych przykładów dostarczają założone w XVI w., wyłącznie dla celów kultu religijnego, Kalwaria Zebrzydowska i Góra Kalwaria. Choć ogromnie popularne, nie rozwinęły się w silne gospodarczo miasta. Z powyższego wynika, że pielgrzymki miały znaczenie drugorzędne dla rozwoju miast.

Kolejny problem, to znaczenie wpływu sakralnych fundacji na gospodarkę gmin miejskich i samych mieszczan. Fundowanie kościołów przez mieszczan uzasadniało nadzieję na wdzięczność i opiekę Bożą, stanowiło demonstrację świętności i pobożności. Musiało mieć również znaczenie dla rynku pracy rzemiosł budowlanych, a wspaniałe kościoły były ważnym wskaźnikiem zamożności miasta. Jednak ograniczoność możliwości finansowych większości miast między Odrą a górnym Bugiem i Pełtwią zapobiegła prawdopodobnie pułapce, w którą wpadły miasta Europy Zachodniej. Ze studiów Roberta S. Lopeza wynika bowiem, że „miasta średniowieczne zostały zabite przez katedry” — budowanie olbrzymich kościołów pochłaniało duże środki finansowe miast i ich mieszkańców, co wywołało fatalne skutki (XIII–XIV w.)<sup>7</sup>. W przypadku miast z omawianego obszaru jedynie w największych doszło do wystawienia kościołów lub ich zasadniczych części ze środków mieszczan (Gdańsk, Wrocław, Lwów, Szczecin, Lublin, Kraków, Poznań).

Kończąc swoje rozważania Autor wyciąga następujące wnioski. Niemożliwa jest na obecnym etapie badań pełna ocena wpływu kleru na życie gospodarcze omawianych miast. Niewątpliwie do pozytywów należy zaliczyć lokacje miast, działalność kredytową i depozytową kleru, wpływ miejsc pielgrzymkowych na ekonomikę miast i tworzenie przez duchowieństwo popytu na wyroby miejskie. Do negatywów należą: zwolnienia podatkowe kleru i jurydyki, obciążenia z tytułu opłat dla Kościoła jako zwierzchnika wyznaniowego, a w przypadku miast kościelnych dodatkowo jako pana feudalnego, działalność handlowa kleru (choć mogła prowadzić do wzrostu podaży i zbitcia cen), regulacje w dziedzinie cen (choć i te mogły oznaczać np. ograniczenie drożyzny, a co za tym idzie ochronę konsumentów), wreszcie nakłady na pobożne fundacje, które — pochłaniając niemałe kwoty — dawały jednak zatrudnienie wielu pracownikom. Wydaje się, że dla miast małych i kościelnych gospodarczy nadzór du-

<sup>6</sup> O ekonomicznych uwarunkowaniach pielgrzymek zob. *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*, red. J. Chélini, H. Branthomme, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> R. S. Lopez, *Économie et architecture médiévales. Cela aurait-il tué ceci?*, „Annales E.S.C.” 7, 1952, z. 4, s. 433–438; podobnie A. Wyrobisz, *Inwestycje i siła robocza w średniowiecznym budownictwie*, [w:] *Spółeczeństwo — gospodarka — kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1974, s. 423–424. Tezy R. S. Lopeza omawia H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Warszawa 1970, s. 91.



chowieństwa przynosił raczej więcej pozytywów, gdyż oznaczał ekonomiczny protekcjonizm i przywileje mytniczo-celne. W większych miastach kościelnych, o dużym znaczeniu gospodarczym, jak np. Kołobrzeg czy Koszalin, zwierzchność kościelna stawała się przeszkodą w miarę ich rozwoju gospodarczego. W innych, jak Pułtusk czy Włocławek, załamanie prosperity na polskie zboże zakończyło ich względny dobrobyt i rozwój. Dla miast dużych działalność kleru była raczej uciążliwa, gdyż nosła ze sobą własną politykę ekonomiczną oraz stwarzała niepożądanego, przebiegłego i uprzywilejowanego rywala. G. Myśliwski zauważa, że w miastach zachodniopomorskich problem obciążeń finansowych na rzecz Kościoła skończył się definitywnie wraz z reformacją. Inaczej było w Królestwie Polskim, gdzie zwycięstwo kontrreformacji przyniosło nie tylko powrót, ale nawet poszerzenie wpływu duchowieństwa na gospodarkę, co w efekcie było jednym z czynników upadku większych miast na omawianym obszarze.

Chociaż artykuł nie porusza tak ważnych kwestii, jak ówczesna ideologia ekonomiczna i jej wpływ na miejską gospodarkę, problem wpływu świąt na rytm handlowy miast oraz czas pracy, problem powstawania szpitali i szkół, potrzeb duchowych mieszczanstwa, mających na celu zapewnienie sobie zbawienia duszy w zamian za inwestycje w instytucje sakralne, czy ekonomicznego patronatu miast nad wybranymi kościołami, nie ulega wątpliwości, że Kościół miał duży wpływ na gospodarkę średniowiecznych miast i mieszczanstwa. Potężna machina finansowo-gospodarcza, którą dysponował w odniesieniu do miast, daleka jest jeszcze od pełnego rozpoznania, ale omówiony artykuł, o charakterze syntetyzującym, zwraca uwagę na podstawowe problemy z tym związane i jest niewątpliwie ważnym krokiem w badaniach nad polskimi miastami średniowiecznymi<sup>8</sup>.

Z pozostałych opublikowanych w tym tomie artykułów i komunikatów, interesujące ustalenia przynoszą dwa: Michała Zbieranowskiego, *Targi niedzielne w miastach mazowieckich. XIV–XVI wiek* (s. 289–293), i Małgorzaty Maciszewskiej, *Klasztor bernardyński w pejzażu przedmieść późnośredniowiecznych miast i miasteczek Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* (s. 129–139). W tym pierwszym Autor zastanawia się, jaka była praktyka funkcjonowania handlu w „czasie zakazanym” w miastach mazowieckich. Pod uwagę wziął przede wszystkim targi tygodniowe, gdyż ich częstotliwość w przypadku, gdy były organizowane w niedziele, musiała znacznie zwiększać wagę problemu. Statuty prowincjonalne archidiecezji gnieźnieńskiej z 1420 r. oraz statuty poznańskie (również z ok. 1420 r.) zakazywały odbywania targów i jarmarków w niedziele i święta, a zwłaszcza targów cotygodniowych, gdyż przeszkadzało to w należyтым obchodzeniu dni świętych, zakłócało modlitwę i odpoczynek<sup>9</sup>. Wyraźne wyartykułowanie tego problemu w statutach kościelnych zdaje się wskazywać na fakt jego powszechności w średniowieczu. Na Mazowszu brak jest oficjalnych prób zakazywania handlu w niedziele i święta, a przynajmniej nie zachował się żaden tego ślad w dokumentach. Jedynym wyjątkiem jest nagłówek nad statutami księcia płockiego Władysława I i księcia czerskiego Bolesława IV z 1453 r., który brzmi: *De foris die dominica in alium diem transferendis*<sup>10</sup>. Poza nagłówkiem nie zachował się żaden fragment tej regulacji prawnej, ani jakkolwiek o niej informacja, sugerująca, że mogła ona wejść w życie. Znane są natomiast oficjalne nadania targów niedzielnych, na przykład w Magnuszewie w 1377 r., Sączocinie w 1385 r., Trębkach w 1525 r., Grajewie w 1540 r. i Raszyńcu (dzisiejszy Raszyn) w 1549 r.

<sup>8</sup> Por. B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze miast w dobie lokacji*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Roslanowski, Warszawa 1976, s. 97.

<sup>9</sup> Zob. A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Targ w czasie zakazanym. Średniowieczna norma i praktyka*, [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych. Profesorowi Stanisławowi Trawkowskiemu w osiemdziesiąt rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, Warszawa 2000, s. 225–241.

<sup>10</sup> *Iura Masoviae Terrestia*, t. III, wyd. J. Sawicki, Warszawa 1974, s. 279.



Niewielka liczba potwierdzonych nadań targów tygodniowych nie oznacza, że handel w niedziele był zjawiskiem wyjątkowym. Powszechność sprzedaży mięsa w ten dzień, czyli tzw. wolnice, potwierdzają szesnastowieczne lustracje mazowieckie, i to w przypadku olbrzymiej większości miast i miasteczek na Mazowszu. Nierzadkie były tu również jarmarki niedzielne, których M. Zbieranowski doliczył się osiemnaście w lustracjach województwa mazowieckiego i rawskiego. Według niego, za popularnością handlu w niedziele i święta przemawiały względy praktyczne, tym bardziej, że nadania targów niedzielnych odnosiły się do małych miasteczek i zapewne miały na celu polepszenie ich kondycji ekonomicznej. Przybywająca do kościoła parafialnego na mszę okoliczna ludność mogła wykorzystać wolny czas na zakupy, a sam targ stawał się o wiele bardziej atrakcyjny w powiązaniu z dniem świątecznym i wolnym od pracy. Taką hipotezę potwierdzają daty nadania owych targów. Rzecz charakterystyczna, że żaden z nich nie był nadany w XV w., a zwłaszcza w krótkim okresie po wydaniu wspomnianych na początku statutów. Z całą pewnością możemy natomiast stwierdzić, że w XVI w. statuty kościelne w tym zakresie nie były na Mazowszu respektowane i wprowadzane w życie.

M. Maciszewska podjęła próbę przedstawienia klasztorów bernardyńskich i ich otoczenia na podstawie analizy źródeł zakonnych. W latach 1453–1514 na 26 konwentów założonych na terenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego aż 24 usytuowane zostały na przedmieściach miast i miasteczek. Bernardyni (tak nazywano w Polsce franciszkanów obserwantów) postulowali rozluźnienie ścisłych związków mendykantów z miastem i powrót do eremickich początków zakonu franciszkanów. By jednak zapewnić minimum zaplecza materialnego dla swojej działalności i kontakt duszpasterski z wiernymi, wzorem pierwszych franciszkanów postanowili wznosić konwenty na terenach podmiejskich. Lokalizacja taka nie oznaczała, że otoczenie wszystkich domów zakonnych było takie samo, zależało to bowiem w dużej mierze od fundatorów. W miastach zaliczanych do kategorii pierwszej i drugiej konwenty franciszkańskie fundowali władcy, duchowni, rady miejskie i mieszczanie. W miastach wszystkich kategorii fundatorami byli przedstawiciele szlachty, ale tylko oni w miastach kategorii trzeciej i czwartej<sup>11</sup>. Analiza wykazała, że konwenty budowane były w pobliżu dróg i drózek wodnych w stronę bram miejskich, w niedużej od nich odległości, ale i na terenach bagnistych, podmokłych, porośniętych chaszczami i w pobliżu rzek. Dotychczasowa literatura dostrzega pozytywny wpływ klasztorów bernardyńskich na zagospodarowanie i organizację przedmieść miast dużych, a wręcz zmianę krajobrazu miast małych, gdzie nawet drewniane początkowo konwenty stawały się jedynym punktem organizującym topografię miejską. Oprócz trudności, jakie mieli bernardyni w porządkowaniu przyznanych im „gorszych” terenów przedmiejskich, niebagatelną rolę odgrywał fakt, iż wymiar społeczno-symboliczny tych terenów również pozostawiał wiele do życzenia. Na przykład w Lublinie i we Wschowie klasztory ufundowane zostały w pobliżu szubienic, co pozwoliło na sakralizację „złego” miejsca. Z pewnością dużą rolę odgrywała również nadzieja fundatorów na owocną pracę duszpasterską wśród mieszkańców przedmieść, czy wręcz marginesu społecznego (jak to miało miejsce w przypadku bernardynów w Krakowie i Warszawie). Dodatkową korzyścią było objęcie opieką parafialną mieszkańców przedmieść, którzy — w odróżnieniu od mieszkających w murach miejskich — do momentu fundacji konwentu byli nią objęci raczej tylko iluzorycznie<sup>12</sup>. Autorka zwraca uwagę na znaczenie fundacji klasztornych w miastach kategorii trzeciej i czwartej, gdzie fundatorzy

<sup>11</sup> Autorka przyjęła wielkości miast zaproponowane przez Henryka Samsonowicza, zob. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 114–119.

<sup>12</sup> Zob. J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa–Poznań 1982, s. 1–13, 257, 259; tenże, *Problemy społeczne klienteli bernardynów poznańskich*, [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1982, s. 340, dla Poznania w obrębie murów jeden uposażony ksiądz przypadał na około 50 mieszkańców, na przedmieściach prebenda czy wikariat przypadały na około 400–500 osób.



lokowali kościoły klasztorne w pobliżu własnych siedzib, by następnie wykorzystać je jako miejsce pochówku dla siebie i rodziny. Dostrzeżony został również fakt wielce prawdopodobnych zmian zachodzących w składzie społecznym mieszkańców przedmieść, związanych z konwentami. Osiedlały bowiem w ich pobliżu pobożne niewiasty, tworzące grupy nieklauzuryrowych tercjarek. Częstościami sąsiadami bernardynów byli duchowni związani ze szpitalami i ich pensjonariusze, ale również bywalcy tabern i przybywający na jarmarki. Próba przedstawienia klasztorów bernardyńskich i ich przedmiejskiego otoczenia wypada interesująco. Należy jednak zauważyć, że na kompletny obraz franciszkanów obserwantów w pejzażu przedmieść przyjdzie nam z pewnością poczekać jeszcze wiele lat. By to osiągnąć, konieczne są szczegółowe badania socjotopograficzne<sup>13</sup>, zwłaszcza oparte na badaniach ksiąg miejskich, a tych jak wiadomo dla polskiego średniowiecza nie zachowało się zbyt wiele.

O znaczeniu omawianej książki decyduje prezentacja rozległej problematyki, oparta na źródłach historycznych i ikonograficznych oraz na ustaleniach literatury polskiej i zagranicznej, głównie zachodnioeuropejskiej<sup>14</sup>. Opublikowane starannie, czytelne i częściowo kolorowe reprodukcje ikonograficzne stanowią wartościowe uzupełnienie tekstu. Dodatkowym plusem jest obszerny wykaz skrótów zamieszczony na początku publikacji. Szkoda, że tom podsumowujący pewien etap badań polskich uczonych i przynoszący szereg nowych ustaleń nie został wzbogacony streszczeniami w którychś z języków kongresowych, co umożliwiłoby zapoznanie się z jego treścią badaczom zagranicznym. Na szczęście spory nakład (600 egz.) pozwala mieć nadzieję na dotarcie tej ze wszech miar ważnej publikacji do szerszego grona polskich odbiorców.

P. Kardys

---

<sup>13</sup> W Polsce tego typu prac jest wciąż bardzo mało, przynajmniej w formie publikacji książkowych, zob. U. Sowina, [rec.] R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, „Kw.HKM”, R. XLIII, 1995, nr 2, s. 267–279.

<sup>14</sup> Zwłaszcza artykuł H. Manikowskiej, *Religijność miejska* (s. 11–34), mający charakter wstępu, podsumowujący dotychczasowe rozważania o religijności miejskiej i badaniach nad nią w polskiej historiografii, a jednocześnie wskazujący kierunki dalszych poszukiwań.